Nr. 14. Kraków, sobota 14 lipca 1909. Rocznik I.

Prenumerata „Myśli Robotniczej" wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granica:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Myśli Robotniczej" Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

Myśl Robotnicza

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.
Wychodzi co dwa tygodnie.
Wydawca Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej" w gospodach i restauracyach!

I. Krajowy Wiec czeladzi kominiarskiej.

Równocześnie z ukazaniem się niniejszego numeru »Myśli Robotniczej«, zbiera się we Lwowie zwołany przez naszą organizacyę pierwszy krajowy Wiec czeladzi kominiarskiej. W walce o byt, jaką toczyć dziś muszą klasy pracujące, wspólne naradzanie się, skonsolidowanie sił — oto najbliższy wskaźnik — który ma nas przygotować do szerszej pracy.

Aby to złączenie się osiągnąć w zawodzie kominiarzy, powołaliśmy właśnie wszystką czeladź do Lwowa na Wiec krajowy. Pragniemy — dzięki wszechstronnemu wypowiedzeniu się, dążyć do uregulowania stosunków w tym zawodzie.

Że stosunki te poprawy potrzebują, nie ulega żadnej wątpliwości. Ktokolwiek wglądnął bliżej w warunki pracy, jakie w tym fachu panują, ktokolwiek przypatrzył się trudnościom, na jakie narażoną jest czeladź kominiarska, zanim dobije się kawałka chleba — ten dziwić się nie będzie, że rozgoryczenie w szeregach czeladzi wzrasta i że koniecznie jak najprędzej złemu zaradzić się musi.

Ustawa przemysłowa odnośnie do fachu kominiarskiego stanęła na wyjątkowem stanowisku, dopuszczając dziedziczenie koncesyi fachowej nawet przez niefachowych ludzi — względnie spadkobierców. Przez to dzieje się, że szanse czeladzi, nawet bardzo starej w swym zawodzie — otrzymania kiedyś tej koncesyi majsterskiej, maleją prawie do zera.

Ludzie posiwiali już w swoim zawodzie, muszą wysługiwać się drugim, bo sami choćby chcieli, dla siebie nic zdobyć nie mogą.

Nieuregulowany zupełnie cennik pracy i nadmiar sił roboczych powoduje wyzysk pracujących, wyzysk uprawiany nieraz bez litości, a niszczący całe rodziny.

Wszystkim tym niedomaganiom zaradzić może tylko krajowa organizacya czeladzi, pozostająca jednak w łonie Związku ogólnego. Ona jedna łącznie ze Związkiem będzie na tyle silną, aby z jednej strony wziąść w opiekę czeladź przed samowolą takich wielkich panów majstrów, jak z drugiej strony dźwigając powagę i stanowisko tych mniejszych majstrów, pomoże i im do życia.

Wiec obradujący we Lwowie ma właśnie położyć podwaliny pod taką zdrową organizacyę. Ma on uświadomić poczucie solidarności wśród czeladzi i zapewnić jej opiekę moralną i materyalną.

Ufajmy, że czeladź kominiarska rozumiejąc swój własny interes, tłumnie pospieszy na ten wiec i że we wspólnej pracy znajdzie dość siły do walki o lepsze jutro.

W tej myśli zasyłamy imieniem Redakcyi i Organizacyi naszej obradom Zjazdu serdeczne »Szczęść Boże«.

Program Wiecu:

O godz. 9. rano Msza św. w kościele św. Maryi Magdaleny.

O godz. 10 rano otwarcie Wiecu w sali tow. „Skała": a) wybór prezydyum, b) przemowy delegatów gości, c) Referat I: Krajowa organizacya czeladzi kominiarskiej, d) Referat II: Uregulowanie płacy i pracy w zawodzie kominiarskim oraz sprawa funduszu inwalidowego.

Przerwa obiadowa. — Obiad wspólny dla delegatów.

O godz. 3 popoł. dalszy ciąg obrad: a) Referaty delegatów z Krakowa i Przemyśla, b) Referat III: Zmiana ustawy przemysłowej, statutu cechowego i statutu organizacyi czeladzi.

Komitet oczekiwać będzie na dworcach.

Jak gospodarować w Grupach i Stacyach płatniczych.

Każdy Związek zawodowy tem lepiej spełni swoje zadania i cele, im lepiej poszczególne jego oddziały wykonywać będą czynności w ich zakres wchodzące. Takimi oddziałami w naszym Związku są Grupy i Stacye płatnicze. Zarząd główny spełnia jedynie funkcye kierownicze nad poszczególnemi Grupami.

Na każdym Zjeździe delegatów zdaje Zarząd główny sprawę ze stanu poszczególnych Grup i Stacyj płatniczych. Z tych sprawozdań delegaci mogą sobie wyrobić zdanie o położeniu całego Związku.

Jakkolwiek w Grupach naszego Związku na ogół gospodarka jest dobra, to jednak nie zawadzi podnieść niektóre niewłaściwości w prowadzeniu Grup, bo to może się jedynie przyczynić do unikania błędów, a tem samem do coraz lepszego rozwoju naszej wspólnej organizacyi.

Jak już to dawniej w „Myśli" poruszaliśmy, Zarządy niektórych Grup nie zapoznają się dokładnie ze statutem i regulaminem naszego Związku. A przecież pierwszą zasadą dobrego gospodarowania jest znajomość ustaw, jakie obowiązują w danem stowarzyszeniu. Bez znajomości tych praca każda będzie kulec i choćby nawet dołożono wiele usiłowań, to celu się nie osiągnie.

Dlatego też jeszcze raz polecamy naszym członkom, a zwłaszcza członkom zarządów w poszczególnych Grupach, by dokładnie zapoznali się ze statutem i regulaminem naszego Związku.

W pierwszym rzędzie należy się zapoznać z regulaminem zapomóg. Jest to sprawa bardzo ważna, bo chodzi tu przecież o krwawicę robotnika, a w drugim rzędzie chodzi o byt materyalny Związku. Z a p o m o g i   n a l e ż y   w y p ł a c a ć   t y l k o   t y m   c z ł o n k o m,   k t ó r z y   m a j ą   d o   n i c h   p r a w o.

Nie należy zatem wypłacać zapomóg członkom, którzy nie należą jeszcze pół roku, nie należy wypłacać zapomóg członkom, którzy zalegają przez 10 tygodni z wkładkami, nie należy wypłacać zapomóg członkom, którzy w jednym roku pobrali dziesięciotygodniowe wsparcie, nie wolno dawać zapomóg członkom **symulantom**, to jest takim, którzy udają tylko chorobę, a w rzeczywistości są zdrowi i mogliby dęby wyrywać z korzeniami. Zwłaszcza na tych symulantów zwracamy uwagę Zarządów Grup. Symulanci, to prawdziwe pijawki organizacyi. Oni to tylko po to należą do niej, by wziąć jak najwięcej zapomóg, bo im nie zależy na rozwoju organizacyi, tylko troszczą się o swą własną kieszeń.

Przy wypłacaniu zapomóg niech skarbnicy pamiętają o tem, a ż e b y   z   z a p o m ó g   p o t r ą c i ć   z a l e g ł e   i   b i e ż ą c e   w k ł a d k i. Tu nadmieniamy jeszcze, że mylne jest przekonanie tych, którzy sądzą, że kto jest chory, nie ma obowiązku do płacenia wkładek. Jedynie tylko podczas służby wojskowej członkowie są uwolnieni od płacenia wkładek. O tym przepisie statutu (§ 6.) powinny zarządy Grup dobrze pamiętać.

Zdarza się czasem, że któraś z Grup nie pytając się o to Zarządu głównego, wypłaca nadzwyczajną zapomogę. Tego rodzaju szafowanie pieniądzmi nie może być stanowczo cierpiane. Grupa może ze swoich 10% dawać zapomogi nadzwyczajne, ale nie wolno jej udzielać tych zapomóg z pieniędzy, które mają być odesłane do głównej kasy, chyba, że na to Zarząd główny da pozwolenie. Przypominamy jeszcze i to, że członek, który pobrał w razie choroby dziesięć zapomóg w przeciągu roku, ma prawo do następnych dopiero po uiszczeniu dalszych 52 wkładek.

Niejednokrotnie przypominaliśmy Grupom, by od swoich członków pobierały fundusz delegacyjny w wysokości 40 hal. rocznie. Tego niektóre Grupy nie robią, a przecież uiszczanie funduszu delegacyjnego jest przepisane statutem względnie regulaminem i musi być ściśle przestrzegane.

To byłyby najważniejsze niewłaściwości, jakie zachodzą w niektórych Grupach i Stacyach płatniczych.

Przy tej sposobności przypominamy Grupom, zatwierdzonym przez rząd, by stosowały się również i do wymagań władz. A mianowicie każda Grupa zatwierdzona przez rząd, ma obowiązek c o   r o k u   z w o ł a ć   w a l n e   z g r o m a d z e n i e,   o   k t ó r e m   n a l e ż y   z a w i a d o m i ć   s t a r o s t w o. Najpóźniej w trzy dni po walnem zgromadzeniu należy podać również do starostwa wynik wyborów zarządu Grupy. To jest wymagane ustawą i tego trzeba przestrzegać, by nie narażać się na niepotrzebne kary ze strony władz państwowych.

Uwagi powyższe podajemy w tym celu, by z naszych Grup i Stacyj płatniczych uczynić stowarzyszenia szersze. Jeśli każda Grupa będzie sumiennie spełniała swe obowiązki, natenczas i cały Związek będzie się coraz lepiej rozwijał. Nie należy wszystkiej pracy zwalać na Zarząd główny, lecz w pierwszym rzędzie, samym w Grupach usilnie pracować, a Zarząd główny zapewne spełni swój obowiązek, jak go dotychczas zawsze spełniał.

J. P.

Walka z brakiem pracy.

I.

Jedną z największych bolączek i utrapień stanu robotniczego jest brak pracy, przymusowe bezrobocie. Klęska braku pracy jest

źródłem całego szeregu innych niedomagań. Powoduje ona w pierwszym rzędzie nędzę szerokich mas ludności robotniczej, z której rodzi się ogólna niechęć do życia i do pracy oświatowej i kulturalnej, budzi w poszczególnych jednostkach złe, niemoralne instynkty i skłonności do złodziejstw, grabieży i oszustw.

Pod względem ekonomicznym brak pracy jest środkiem wyzysku robotników przez kapitalistów. Ze względu na wielką ilość rąk roboczych wolnych, kapitalista obniża płacę zajętym u siebie robotnikom. Przychodzi mu to bardzo łatwo, ponieważ wycieńczeni nędzą robotnicy, pozbawieni pracy, pod przymusem głodu godzą się nawet na najgorsze warunki pracy i płacy, chociażby wielokrotnie z krzywdą robotników-kolegów dotychczas pracujących. Głód rodziny zmusza ojca do wszystkiego, a zatem i podjęcia pracy na złych warunkach. Kapitaliści znowu nie znają litości, ale wykorzystują każdą sposobność, by bogactwa swoje pomnożyć, by kapitał ich wzrastał.

Wogóle klęska bezrobocia wprowadza w stosunki społeczne bezład i anarchię.

W państwach, w których zawodowe organizacye robotnicze zdołały zgrupować w sobie dużą ilość robotników i rozporządzają przeto znacznemi środkami materyalnemi, za pomocą udzielania zapomóg robotnikom, w wysokim nieraz stopniu klęskę braku pracy łagodzą. Udzielanie jednak zapomóg, choćby dość wysokich, nie leczy całkowicie tej bolączki społecznej. Choćby bowiem zapomogi udzielane przez związki zwracały normalną płacę, jaką robotnik pobierał w fabryce, to sama tylko bezczynność wpływałaby ujemnie na jego ustrój moralny, przyczynićby się mogła do jego wykolejenia.

Zdarzają się jednak bezrobocia, którym najpotężniejsze nawet organizacye robotnicze zaradzić nie potrafią pod względem materyalnym. Taką jest klęska bezrobocia w Anglii, o której pisaliśmy obszernie w pierwszych numerach naszego pisma. Tam klęską braku pracy dotkniętych zostało koło 1½ miliona robotników, razem zaś z rodzinami obliczają, że około 7 milionów cierpi z tego powodu głód i nędzę.

Tutaj już organizacye robotnicze, aczkolwiek potężne i bogate w kapitały, klęsce zaradzić nie mogą.

Tu wkroczyć musiało państwo i przyjść z pomocą milionom ludności. O akcyi rządu angielskiego przeciw bezrobociu pisaliśmy już. Parlament angielski uchwalił znaczne sumy na rozpoczęcie robót państwowych i przyznał również wielkie kwoty na pożyczki dla gmin, któreby roboty publiczne, celem zajęcia bezrobotnych, rozpocząć chciały. Powołano również do wojska kilkadziesiąt tysięcy robotników, celem zapewnienia im utrzymania.

Te wszystkie środki jednak uznano za niedostateczne. Równocześnie przeto dla specyalnego i wszechstronnego zbadania klęski bezrobocia parlament angielski wyznaczył dwie specyalne komisye. Żeby badaniom ich zapewnić jak największą możliwie dokładność, pracować one miały równocześnie, ale niezależnie jedna od drugiej. Obie komisye ukończyły prace swoje i wyniki ich przedstawiły parlamentowi w obszernym referacie.

Obie komisye jako na jedną z przyczyn braku pracy wskazują na przepełnienie rynku roboczego przybyszami ze wsi. Żywioł wiejski przynosi tylko z sobą siłę fizyczną, wobec czego brak pracy staje się dlań stanem chronicznym. Dla skutecznej walki z brakiem pracy powstrzymać należy przedewszystkiem wędrówkę ze wsi do miast i o ile można, zorganizować nawet wędrówkę odwrotną. Dopiąć tego można jedynie przez szerokie reformy rolne, których celem ostatecznym winno być uposażenie włościan w ziemię.

Drugą poważną przyczyną, powodującą brak pracy, jest niedostateczne przygotowanie do życia praktycznego chłopców i dziewcząt, kończących szkoły ludowe. Pobyt w szkole trwa, zdaniem komisyi, zbyt krótko. Dzieci wchodzą w życie zawcześnie, nie znając rzemiosła. Szkoła wydaje więc istną armię skazanych z góry na brak pracy.

Komisya zebrała bardzo obfity materyał z życia chłopców i dziewcząt w wieku lat 14 do 17. Materyał to bardzo ciekawy, nie tylko dla Anglików, ale i dla nas. Widzimy przed sobą chłopców i dziewczęta, opuszczających szkołę ludową w 12 roku życia i zmuszonych własną pracą zarabiać na kawałek chleba. W miarę postępu powszechnego, w miarę wzrostu kultury i wygód życiowych, wzrasta także coraz bardziej armia skazanych z góry na brak pracy i na niedostatek przez życie całe.

Komisya opracowała cały szereg środków zaradczych, wśród których, jako na jeden z najgłówniejszych, wskazała na rozszerzenie szkół wieczornych i na przedłużenie terminu przebywania w szkołach ludowych. Szkół wieczornych posiada dziś Anglia 5.933, których utrzymanie kosztuje 4 miliony koron rocznie. W szkołach tych uczniowie bądź uczą się rzemiosła, bądź udoskonalają się w niem; prócz tego jednak wykładane są w nich przedmioty ogólno-kształcące, jak stenografia, buchalterya, obce języki itd.

Komisya proponuje przedłużyć termin przebywania w szkołach początkowych do ukończenia 18 roku życia. Uchybienia od terminu tego dopuszczalne są tylko w okręgach rolniczych, gdzie dzieci, pomagające rodzicom na roli, opuszczać mogą szkołę już po ukończeniu lat 12. Do roku 17 życia dzieci obojga płci obowiązane są uczęszczać do wieczornych szkół zawodowych. Nikomu nie wolno przyjmować do służby chłopca czy dziewczyny, o ile nie wykażą się świadectwem z ukończenia szkoły wieczornej.

Celem dostarczania odpowiedniej pracy wyrostkom utworzone zostają specyalne giełdy pracy, których zadaniem nadto będzie udzielanie porad rodzicom, jaki zawód odpowiada najwięcej ich dzieciom. Giełdy pracy utrzymywane są kosztem publicznym i pozostawać winny w ścisłym związku z innemi instytucyami tego rodzaju. Pracodawcy obowiązani są ułatwiać służbie swojej uczęszczanie do szkoły wieczornej.

Koszt reformy, proponowanej przez komisyę, wyniesie 37 milionów koron. Państwo więc, wydając rocznie tyle, ile kosztuje budowa jednego „dreadnoughta“, który za lat pięć przyda się tylko „na szmelc“, wypuszczać może ze szkół pokolenie podrastające, przygotowane odpowiednio do życia. Chłopcy i dziewczęta nabywać będą mogli wiedzę praktyczną, która przyda im się, jeżeli nie w Anglii, to w rozległych koloniach.

Rozszerzenie wykształcenia zawodowego łącznie z środkami, proponowanymi przez komisyę, nie będzie oczywiście w stanie zapobiedz zupełnie brakowi pracy, który pozostaje w ścisłym związku z współczesnym ustrojem społecznym, nie ulega jednak wątpliwości, że przyczyni się w znakomity sposób do złagodzenia tego nieszczęsnego objawu.

Olbrzymi strejk.

W ubiegłym tygodniu rozpoczął się w Szwecyi olbrzymi, generalny strejk, w którym bierze udział koło 300.000 robotników. Zanim

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

Kolega Szoll.

(Ciąg dalszy).

Ale dziecko stało zadumane, rozważające i rzekło:

— Zobaczy pan pana Szolla?

— Albo co?

— Pan powie, że ja do ochronki już chodzę od jesieni i niech mu pan da od Zuzi...

Tu podała mu wielką, miedzianą dziesiątkę.

— Skąd masz? — zapytała majstrowa.

— Pani dała — na cukierki.

Czeladnik machinalnie wziął monetę i do kieszeni wsunął. Dziecko wyszło.

— O, głupi bąk — rzekł Radyński.

— A jak pamiętliwa. Półtora roku, a nie zapomniała Szolla.

— Państwo dzieci swoich nie mają? — spytał Niekrasz.

— Były, ale poszły! Czworo piechotą na Bródno! — rzekł Radyński.

— Nie obrażaj Pana Boga, Stefan! — upomniała żona.

— A ot i on przez okno zaziera! — rzekł wyplatacz.

Podnieśli wszyscy mimowoli oczy, bo cień przysłonił szybę. Stary człek, z długą siwą brodą zaglądał w okienko, a gdy Radyński chciał je otworzyć, ruchem wskazał, że idzie do nich i po chwili wszedł do izby.

— Niech będzie pochwalony! — pozdrowił.

— Na wieki! — odpowiedzieli z wyjątkiem Niekrasza.

Stary usiadł na krzesełku i rzekł:

— Cóż tu u państwa słychać? Przechodziłem, myślę, wstąpię!

— At, co słychać? Na forant robię, żeby heble nie rdzewiały. Sprzedałem szafy, to zrobię parę komód.

— A ten pan dziś się zgodził z rekomendacyi Szolla. Wiecie, ojcze, że nie żadna bieda go spotkała, ale gdzieś przy kolei robi — dorzuciła Radyńska.

Stary popatrzał bystro z pod krzaczastych brwi na czeladnika.

— A pan skąd wie?

— Z Łodzi razem wyjechaliśmy. On do Białegostoku spieszył, tu mi adres dał.

— Nie wstąpił. No, no! Mnie mówili, że pokutuje za innych w więzieniu.

Niekrasz ramionami ruszył i heblował pilnie.

Stary, oczu z niego nie spuszczając — rzekł po chwili:

— Bo to i natura u niego nie taka, żeby się tyle czasu nie odezwał do swoich. Ale jak pan z nim jechał, to wierzyć trzeba.

— Dobrze, że go robactwo w turmie nie żre — mruknął wyplatacz.

— Masz robotę Adolf. Lżej ci! — rzekł stary.

— Hale, ma na szkło! — warknęła siostra.

Wyplatacz nisko spuścił głowę i milczał. Czuł na sobie przejmujący wzrok starego i po chwili podniósł oczy zaczerwienione, mgławe, posępne.

Nic sobie nie rzekli słowem.

— Zuzia w ochronie? — spytał stary Radyńskiej.

— Codzień posyłam, a jakże.

— A ja tu parę groszy przyniosłem dla Wilgockiej. Jedni państwo mi dali — wyjął w szmatkę związane i podał majstrowej.

— A, przyjdzie wieczorem, to oddam.

Kaktus, jak tylko stary wszedł, skoczył mu na kolana, skomląc radośnie, łasił się, a potem do snu się ulokował pod jego głaszczącą ręką. Teraz go stary na rękach przeniósł na kanapkę i począł się żegnać.

— Przyjdziesz wieczorem! — rzekł do Adolfa. A od progu jeszcze się na Niekrasza obejrzał i dodał: — A kiedy pan Szolla kolega, to musi być porządny człowiek. Bez chleba pan już między nami nie będzie.

Po jego wyjściu długie panowało milczenie.

— Kto to taki? — spytał wreszcie Niekrasz.

— Duchas, tokarz z Leszna. Szoll nie mówił panu o nim?

— Mówił, jakże.

— Ile dał dla Wilgockiej? — spytał Radyński.

— Jedenaście złotych. Gada to o jakichś państwach, a pewnie swoje dał.

— To się rozumie. Ma stary grosz.

— Chce mu się jeszcze robić i w suterenie siedzieć. Mógłby od frontu mieszkać i z boku na bok się obracać.

— Kiepski waryat! — zaśmiał się Niekrasz.

Ale mu nikt nie zawtórował, tylko Radyńska rzekła z przekąsem:

— W Łodzi takich niema.

Niekrasz oczami złowieszczo błysnął, ale

powiemy coś o strejku, najprzód kilka słów o kraju samym i jego położeniu.

Szwecya jest samodzielnem państwem. Obejmuje wschodnią część Skandynawii, na zachodzie graniczy z Norwegią, na wschodzie i południu oblewa jej wybrzeża Bałtyk, na południowym zachodzie oddzielają Szwecyę cieśniny: Sund i Hategat od Danii. Obszar Szwecyi wynosi koło 450.000 kilometrów kwadratowych, czyli przeszło 5 i pół razy więcej niż n. p. Galicyi. Liczba ludności przekracza cyfrę 5 milionów, kraj jest w części skalisty, lesisty i pokryty licznemi jeziorami. Ludność żyje przeważnie z rolnictwa, chociaż w ostatnich latach przemysł zrobił ogromne postępy.

Rozwój przemysłu szwedzkiego datuje się od niedawna. Jeszcze przed laty kilkudziesięciu znajdowały się w Szwecyi całe obszary, gdzie wyroby przemysłu fabrycznego były prawie nieznane. Nagły rozwój przemysłu zapewniło tam umiejętne wyzyskanie niewyczerpanych sił wodnych. Niebawem zabrano się też do eksploatowania na wielką skalę bogatych pokładów żelaza i miedzi, tudzież lasów. Dzisiaj w Szwecyi przemysł, zwłaszcza górniczy, metalowy i chemiczny, a nadto drzewny, jest w pełnym rozwoju.

W miarę rozwoju przemysłu szwedzkiego rozwijał się ruch robotniczy, organizujący się w niezliczonych stowarzyszeniach. Pod koniec roku 1900 liczono tam tylko 20 związków, które posiadały 694 filij, a liczyły 37.828 członków, między nimi 29 kobiet. W roku 1907 istniało już 28 związków, tudzież 2.144 filij, do których należało 186.226 zorganizowanych robotników i 17.000 robotnic. W pięcioleciu od roku 1900 do 1905 liczba członków organizacyj robotniczych wzrastała rocznie o 22·4 proc., w 1906 roku o 53·5 proc., w roku 1907 wzrost wyniósł 47·5 proc.

W sierpniu 1908 r. liczbę członków organizacyi robotniczych szacowano na 260.000, a obecnie wynosi ona około 300.000. Związki należą do tak zwanej Organizacyi krajowej, która jest macierzą robotniczych stowarzyszeń i przeciw której głównie zwracają się pracodawcy. Ale także te stowarzyszenia robotnicze, które nie należą do Organizacyi krajowej, idą w walce solidarnie z resztą robotników.

Tyle dla objaśnienia. A teraz pomówmy o strejku samym.

Już roku zeszłego rozpoczął się w Szwecyi szereg zatargów pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Ucichły one nieco wskutek zawarcia tymczasowego zawieszenia broni, które jednak nie trwało długo. W licznych fabrykach szwedzkich, z powodu złych konjunktur, zapowiedziano na wiosnę i lato zniżenie płac. Następstwem zapowiedzi był wybuch strajków. Układy, prowadzone w ostatnich miesiącach nie dały wyniku; wreszcie pracodawcy postanowili zbojkotować za wszelką cenę robotników. W ostatnim czasie dwie fabryki drzewa, oraz wszystkie fabryki, należące do Związku tkackiego, wydaliły robotników. Liczba wydalonych robotników przekroczyła podobno **100.000** ludzi.

W odpowiedzi na te prowokacye, robotnicze związki zawodowe, zarówno socyalistyczne jak i niesocyalistyczne, postanowiły 4. sierpnia b. r. rozpocząć generalny strejk. Postanowienie swoje bezwzględnie też zamieniły w czyn.

W dniu 4. sierpnia w oznaczonej porze wybuchł zapowiedziany generalny strejk, najpierw w Sztokholmie stolicy, następnie w całem państwie. W obecnym strejku wzięli masowy udział od początku oprócz wydalonych robotników przemysłu drzewnego, tkackiego i żelaznego, krawcy, szewcy, robotnicy fabryk tytoniu, piekarze, cukrownicy, piwowarzy, bednarze, murarze, górnicy, rymarze, tapicerzy, introligatorzy, robotnicy przedsiębiorstw przewozowych, a więc także kolejowi i tramwajowi, kaflarze, robotnicy fabryk szkła, litografowie, oraz wszyscy robotnicy fabryk i warsztatów przemysłu metalowego, W ostatniej chwili przyłączyli się do strajku także zecerzy i robotnicy w drukarniach, jakkolwiek nie należą do organizacyi ogólnokrajowej.

Od udziału w strajku zwolniono jedynie robotników, zajętych na wsi pieczą nad inwentarzem rolniczym, a w miastach — robotników w gazowniach, elektrowniach i wodociągach.

Celem poparcia kapitalistów powstało specyalne towarzystwo, liczące w całem państwie znaczną liczbę członków. Towarzystwo to dzieli się na rozmaite oddziały. Jeden oddział ma za zadanie zaopatrywać stolicę, ewentualnie także i inne miasta w wodę, drugi oddział ma dostarczać oświetlenia; trzeciemu jest powierzone czuwanie nad publiczną czystością; inny wreszcie oddział ma na celu obronę banków.

Liczba strajkujących w całem państwie wynosi 250 - 300 tysięcy ludzi. Organizacye strajkowe rozporządzają podobno znacznemi sumami. Roczny obrót organizacyi robotniczych wynosi około półtrzecia miliona kor. Szwedzką partyę socyalno - demokratyczną która głównie obecnym strejkiem kieruje, wspierają nadto materyalnie socyaliści duńscy i norwescy, a nadto, jak doniosły świeżo telegramy, niemieccy socyalni-demokraci przesłali dla strajkujących 150 tysięcy marek.

Liczba socyalistycznych posłów w obecnej Izbie wynosi 23 na ogólną liczbę 230, to znaczy 10 procent. Jednak trzeba zaznaczyć, że obecny parlament wyszedł jeszcze z głosowania, opartego na dawnem prawie wyborczem; następne wybory odbędą się już na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. Bezwątpienia na przyszłe wybory wywrze znaczny wpływ wynik obecnego strajku.

Jest to pierwszy strajk w Europie o tak olbrzymich rozmiarach.

Jeszcze w roku zeszłym usiłował rząd szwedzki pośredniczyć pomiędzy robotnikami a pracodawcami, którzy jednak pośrednictwo to odrzucili. Wobec tego rząd dołożył wszelkich starań, by szersze warstwy publiczności ucierpiały jak najmniej. Urzędnicy pocztowi i kolejowi i prowadzący pociągi nie przyłączą się więc do strajku. Na kolejach prywatnych sytuacya jest jeszcze niewyjaśniona.

Pewna część szwedzkiego przemysłu ponosi już dziś wskutek strajku niesłychane szkody. Zwłaszcza cierpi niepomiernie przemysł drzewny. W tej gałęzi panuje bowiem ten system, że w zimie ścina się w lasach drzewo, które dopiero w lecie spławia się rzekami do portów. Obecnie stało się to niemożliwe. Również znaczne szkody ponosi przemysł papierowy. Największy cios jednak zadał obecny strajk ruchowi turystycznemu, tak bardzo w Szwecyi rozwiniętemu, a stanowiącemu dziś w tym kraju ważną gałęź bogactwa narodowego.

* * *

Dalsze wiadomości, jakie nadeszły o strejku brzmią następująco:

Kolejarze na polecenie przywódców strejku pozostali przy pracy, ale pod warunkiem,

---

nic nie rzekł. Od pół roku zarobku nie miał głodem marł. Miał teraz stracić robotę, żeby babie ozór przyciąć.

Heblował pilnie do obiadu. Gdy tamci zasiedli do jadła, wyszedł na chwilę na ulicę, a wróciwszy, wody się napił, jakby po dobrym posiłku. Wytrwał u warsztatu do wieczora, wahając się, nie chcąc wspomnieć o zapłacie dziennej i rozmyślając, od kogo pożyczy parę złotych.

Głód budził w nim ponure, krwawe myśli.

Ale, gdy o ósmej złożył narzędzie i zabierał się do odejścia, Radyński coś poszeptał z żoną i rzekł:

— Pół rubla dam mu z góry. Robota dziś szła dobrze. Możesz pan jutro przyjść.

Niekrasz coś mruknął i wyszedł. Mróz go wnet objął i nieznośny kurcz czczości. Wstąpił do piwiarni, wypił dwa kufle, przegryzł kiełbasą. Zrobiło mu się raźniej. Ruszył do domu. Właściwie domu nie miał, ale w ostateczności nie może go ojciec wypędzić z sutereny, gdzie mieszka macocha i pięcioro przyrodniego rodzeństwa. Stary był posługaczem przy rzeźni, macocha — praczką; oboje przyjmowali go gradem wymyślań; zdarzały się bójki, w których uledz musiał, bo i dzieci dopomagały rodzicom. Bywał więc tam tylko, gdy nigdzie kąta przed mrozem znaleźć nie mógł. Nie kwapił się tam dzisiaj, ale za mostem skręcił nad Wisłę i wszedł do jakiejś traktyerni.

Rozejrzał się po tak zwanej sali i wnet z kąta jakiś obdartus nań gwizdnął.

Usiedli obok siebie.

— No i co? Udało się? — tamten zapytał.

— Jak z nut.

— No, to postaw szkło. A harmonia czy moja?

— Twoja. A teraz gadaj mi dokumentnie o tym Szollu, bo się zasypię.

Obdartus począł się śmiać.

— Żebym to ja się tam dostał, tobym im dopiero gitarę skręcił, ale już mnie juchy znają. Szolla znam od małego. Starzy mieszkali obok. Mój szewc był, a jego robociarz. Razem nas wpakowali do terminu do stolarza, alem plunął na to świństwo i do roznoszenia gazet się wziąłem. Szoll został. Taki był jucha twardy i uparty. Tłukli go, szturchali, poniewierali, głodzili, on nic, przypiął się jak kleszcz do warsztatu. Łeb to był, że można było nim kamienie tłuc. A to raz zastaję w kamienicy chryję. Starego Szolla maszyna zabiła. A u nich tam było czworo bąków i kobieta chora. No — wywieźli umarlaka, zachodzę do nich, mówię: trza fabrykę procesować; a tu siedzi ten stary Duchas, i nuż gadać, jak klecha w kościele, że to Bóg nad sierotami, że to byle statek i praca, to i bieda ucieknie, a oni, durnie, wszystkie chlipią i wierzą. Plunąłem i poszedłem. Nie żaden tam Pan Bóg, ale ich Duchas w opiekę wziął, a Szoll jak wołem był, tak i został. A to jeszcze takie durnie, to szczęście mają, że na gorszych od siebie trafiają, bo fabryka z własnej woli pięćset blatów im zapłaciła.

Myślisz, że Szoll choć surdut sobie sprawił, albo kolegom postawił piwa z tej okazyi? Akurat. A pożyczył komu złotówkę? — Na posagi dla sióstr będzie — powiada.

— Hrabianki! Zhardziało to, nadęło się, ledwie patrzy na sąsiadów, edukacyi potrzebuje, na lekcye chodzi, a starą na lato na wieś wywożą — na wody, na kuracyę!

Jedni się obrazili, ogadywali drudzy, alem ja zwąchał, że z głupiego zawsze pociągnąć można. Jedna z dziewek gębę miała urodziwą, choć jeszcze bąk był niedorosły. Wstępowałem wieczorami, to świętem, basowałem im, przytwierdzałem, co nie co przyniosłem, to gazetę, to jabłek.

I tak trwało, aż dzieweczka dorosła. Wtedy uderzyłem w konkury. Dali mi ją i sto pięćdziesiąt fajgli w łapę. Przystałem do spółki z Rubinem i w Grodzisku założyliśmy piwiarnię z bilardem i muzyką, kokosowy by był interes, gdyby nie Wikta, niby moja żona.

Jak jej wyłożyłem, że dla gości ma być grzeczna, usłużna, tak podniosła wrzask, sprałem ją, uciekła do familii. Nie bardzom gonił bo i pieniądze i przyodziewek i pieniądze mi zostały, a i oni znaku życia nie dawali. Ale interes się popsuł. Rubin drapnął jucha, zostałem na lufcie. Wtedy poszedłem po Wiktę. A u Szollów tymczasem stara zmarła, dwie dziewczyny zamąż poszły, chłopak najmłodszy aż w Galicyi był w szkole. Ten nasz Szoll Antek mieszkał sam i Wikta z nim.

Widzę, że im się dobrze dzieje, można się będzie pożywić. Zachodziłem po Wiktę co parę dni i zawsze dostałem parę złotych, a i rubla czasem. Potem zaczęli się stawiać, tom zaczął grozić; dawali, byle ich w spokoju zostawić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że zarządy kolejowe nie będą im narzucać robót, nie objętych regulaminem. Kolejarze zorganizowani, dla okazania solidarności ze strajkującymi, obowiązali się na wezwanie centralnego zarządu związków robotniczych płacić co tydzień od osoby po 5 koron szwedzkich na rzecz strajkujących. Jest to znaczne opodatkowanie się, wynosi bowiem w austryackiej walucie 6 koron 65 h. tygodniowo od osoby. Ponieważ liczba zorganizowanych robotników kolejowych wynosi 35.000, więc suma, wpływająca z tego źródła do kasy strejkowej, wynosi 175.000 szwedzkich koron, czyli 231.880 austryackich.

Lokalne komitety strejkowe uchwaliły, ażeby te kategorye robotników, których strejk spowodowałby zbyteczną szkodę w publicznych urządzeniach, nie strejkowały. Mają one dalej pracować w dotychczasowym zakresie, ażeby uniknąć zarzutu uprawiania »sabotażu«. Oświetlenie miast ze względu na porządek publiczny zostanie utrzymane, a w zakładach sanitarnych robotnicy również pracują. Dalej wolni są od obowiązku strejkowania robotnicy wodociągów, tudzież na wsi te siły robocze, bez których mógłby zginąć inwentarz żywy, albo żniwa nie przyszłyby do skutku.

Najdotkliwiej odczuwa publiczność strejk czeladników piekarskich i rzeźnickich, tudzież masarskich, zwłaszcza, że dowóz świeżych środków żywności do większych miast prawie zupełnie ustał. Ceny tych środków podniosły się olbrzymio. Piekarze korzystając z tego, podnieśli cenę pieczywa, wypiekanego przy pomocy rodziny o 100 prc. We wtorek ubiegłego tygodnia piekarnie były wprost brane szturmem przez kupujących, było to bowiem ostatnie świeże pieczywo.

Publiczność, zwłaszcza w stolicy, zaopatrzyła się w suchary i ogromne bochenki wiejskiego chleba, który można długo przechować. Zakupiono również wielkie zapasy mąki. Wykupiono prawie zupełnie konserwy mięsne i wędliny. Hotele mają w lodowniach całe sztuki bitego bydła i nierogacizny, które zabito w ostatniej chwili przed wybuchem strejku.

Równie w Sztokholmie, jak w większych miastach, zwłaszcza portowych, ustał wszelki prawie ruch. Robotnicy portowi strejkują. Turyści nie przyjeżdżają wcale, zaś agenci handlowi w bardzo małej liczbie, gdyż bardzo wiele handlów jest zamkniętych. Wystawa w Sztokholmie stoi pustką, chociaż robotnicy zajęci w niej nie strejkują skutkiem polecenia kierowników strejku. Nawet tramwaj kursuje do wystawy.

* * *

Wedle ostatnich wiadomości nadeszłych ze Szwecyi spróbował rokowań między stronami walczącemi rząd, ale bezskutecznie. Obecnie podobno pośrednictwa między kapitalistami a robotnikami podjął się król szwedzki.

Walka z alkoholem.

W ostatnich dniach lipca obradował w stolicy Anglii Londynie XII międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy. Wzięło w nim udział przeszło 1600 przedstawicieli wszystkich niemal cywilizowanych narodów.

Ze względu, iż przedmiot obrad kongresu: walka z alkoholizmem, ma ogromne dla stanu robotniczego w całym świecie znaczenie, podajemy poniżej krótkie streszczenie obrad kongresu.

W pierwszym dniu stwierdzono przedewszystkiem niewątpliwą różnicę w postępach dzieci w szkołach na korzyść tych, które wcale alkoholu nie dostają. Ciekawe doświadczenie robiono w stolicy Finlandyi Heidelbergu i innych miejscach. Natychmiast po małej dawce alkoholu sprawność umysłowa dziecka nieco się podnosiła, ale po godzinie już opadała poniżej normalnej, a po czterech godzinach spadek ten dochodził 72 procent, (w stosunku do 100, jako normalnej sprawności). Wprowadzenie do programu szkolnego zapoznania dzieci i młodzieży uniwersyteckiej stopniowo z całym stanem kwestyi alkoholicznej wydało wyborne rezultaty w takich krajach jak Szwecya lub Szwajcarya. Jednak stwierdzono jednomyślnie potęgę przykładu i konieczności, by wykład teoretyczny szkodliwości alkoholu poparty był zupełną wstrzemięźliwością wychowawców, t. z. by rodzice i nauczyciele wstrzymywali się od picia alkoholów.

Dzień drugi zajęła moralna i społeczna strona alkoholizmu. Wrażenie wywarł referat pani Booth, wskazujący na ruinę rodziny w niższych klasach, gdzie alkoholizm przerażające czyni spustoszenia; pod tym względem Anglia dała się wyprzedzić bardzo wielu krajom: robotnik angielski przeszło 10 procent swego budżetu obraca na trunki; niemiecki około 8 proc., podczas gdy amerykański tylko około 2 proc. Jaki wpływ wywiera alkoholizm ojca rodziny, ilustrowały liczne tablice na wystawie: w połowie wypadków, gdy matka niezdolna jest do wykarmienia dzieci, winien temu alkoholizm ojca; chorowitość dzieci i słaby rozwój umysłowy tak samo w nieszczęsnym nałogu ojca najczęściej ma źródło; śmiertelność pijących i ich dzieci jest o wiele większa, a długowieczność mniejsza; ze 100 nie pijących 30-letnich mężczyzn (wedle amerykańskich obliczeń) 55 dosięga wieku 70 lat, a ze 100 pijących 44. Towarzystwa asekuracyjne wprowadzają teraz rozróżnienie pomiędzy używającymi alkohol lub nie, przyjmując śmiertelność pierwszych, jako o 20 proc. większą. Więzienne i policyjne statystyki Ameryki, Anglii, Francyi, Niemiec, Szwajcaryi, wykazują, że 50 do 70 proc. przestępstw i zbrodni dokonywane bywa pod wpływem pośrednim lub bezpośrednim alkoholu.

Trzeci dzień obrad poświęcono ekonomicznemu znaczeniu alkoholizmu. Jeden z prelegentów podniósł, że narody najbardziej uskarżające się na ciężar militaryzmu, wydają około 2 razy i pół więcej na trunki alkoholowe.

W dniu czwartym obradowano nad próbami prawnego zapobieżenia alkoholizmowi. Podnoszono, że wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w poszczególnych stanach Ameryki Półn., dawało znakomite rezultaty; dziś wiadomo już dokładnie, że w tych stanach ilość zbrodni zmniejszyła się trzykrotnie. Nadużywająca dotychczas trunków Holandya niebawem wprowadzi zakaz na podstawie uchwały wszystkich obywateli w państwie; dokonane próbne głosowanie w 6 okręgach miejskich dało 58 do 76 proc. głosów za zakazem sprzedaży alkoholu. Ale i częściowy zakaz np. na niedzielę i święta się rozciągający, wydaje dobre skutki: oto n. p. w Edynburgu spowodował on spadek zbrodniczości z 1.357 na 328 zaraz w pierwszym roku po jego wprowadzeniu.

Prof. Herood z Lausanne gorąco przemawiał za ustawodawstwem, chroniącem dzieci przed zarazą alkoholiczną, projektując ustawy: 1) państwo lub gmina ma prawo odebrać rodzicom alkoholikom ich dzieci i kształcić je w osobnych kolegiach; 2) nikt nie ma prawa udzielania napojów wyskokowych nieletnim; 3) nieletni nie mogą być przyjmowani na służbę w publicznych jadłodajniach, gdzie wyszynk trunków nie jest zakazany.

Ostatniego dnia zajęto się kwestyą traktowania alkoholików. Proponowano zorganizowanie instytucyi trzystopniowych: 1) biur porady, sanatoryów otwartych, do których wstęp, lub z których wystąpienie byłoby dla wszystkich zawsze wolne; 2) sanatoryów zamkniętych, w których chorzy ze względu na zbyt wielkie zaawansowanie choroby byliby pozbawieni tej, co w poprzednich zakładach swobody.

Na zjeździe stwierdzono ogółem dwa objawy w walce z alkoholizmem: z jednej strony ogromny wzrost stowarzyszeń abstynenckich, z drugiej coraz większe zainteresowanie rządów dla ruchu antyalkoholicznego. Z państw europejskich tylko Rosya, Hiszpania, Portugalia i Rumunia nie brały udziału w zjeździe. Wszystkie inne państwa, a więc i Austrya miały na kongresie swoich przedstawicieli, co ma wielkie znaczenie dla rozwoju ustawodawstwa przeciwalkoholowego, za pomocą którego można zgoła najskuteczniej walczyć przeciw pladze społeczeństw: alkoholowi.

Galerya złodzieji socyalistycznych.

Bratni nasz organ wychodzący codziennie »Głos Narodu« zamieścił w ostatnich dniach następujący znamienny bardzo artykuł:

Przed rokiem zwróciliśmy na tem miejscu uwagę na znamienny fakt w ewolucyi poglądów niektórych socyalistycznych „myślicieli“ na moralność i jej praktyczne stosowanie w życiu. Mianowicie eks-medyk, niefortunny kandydat na posła ziemi krakowskiej, a redaktor »Prawa Ludu« i »Kropidła« Zygmunt Klemensiewicz w badaniu podstaw etycznych socyalnej-demokracyi w Galicyi doszedł do ostatecznego wniosku, iż „lepszy jest złodziej, niż mąż ustawicznie kłamiący“. I tę zasadę etyczną postawił za motto do artykułów swego pisemka, propagując ją dalej wśród zwolenników „Czerwonego Sztandaru“ w kraju naszym.

Zasada ta właściwie była już dawno zastosowaną w praktyce życia menerów socyalizmu galicyjskiego. Stwierdzają to dość wymownie fakty ogólnie znanych nadużyć i defraudacyi. Zasada ta nie była przecież podniesioną do dogmatu partyjnego galicyjskiego socyalizmu. Od chwili jednak, kiedy wynik „badań naukowych“ p. Klemensiewicza ogłoszony został oficyalnie na szpaltach organu Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej, zasada: „lepszy jest złodziej, niż mąż ustawicznie kłamiący“, przyjętą została w program zadań i celów „stronnictwa proletaryatu“.

Słuszności naszych twierdzeń dowodzą wypadki, które w ostatnim czasie miały miejsce w obrębie organizacyi socyalistycznych w Krakowie, a które z niewiadomych powodów przywódcy ich starają się ukryć i zatuszować.

Teoretycznie postawiona zasada moralna redaktora „Prawa Ludu“ znalazła przez krakowskich pomniejszych „towarzyszy“ praktyczne zastosowanie z wcale dla nich pomyślnymi rezultatami, jak tego dowodzą następujące wypadki. I tak np. X., którego nazwisko przemieniamy ze względu na rodzinę, sprzeniewierzył w organizacyi zawodowej »Ogniska« z funduszu cennikowego przeszło **1.600** koron. Defraudacyi tej dokonał w ciągu ostatnich dwóch lat. Szkoda będzie wprawdzie pokryta, ale sam fakt pozostaje.

Inny »towarzysz« był kasyerem na zabawie socyalistycznej w ubiegłym miesiącu na Bielanach. Wdzięk pięknej »towarzyszki« i mamona uzbierana ze wstępów, tak na niego podziały, iż opuścił zabawę z tem, co miał przy sobie w kwocie podobno blisko 300 koron i przez kilka dni zabawiał się z »bogdanką« w jednem z miast prowincyonalnych.

Trzeci »towarzysz« Łapiński — jak krążą pogłoski — »omylił się« podobno w rachunkach organizacyi robotników budowlanych, której jest sekretarzem o kwotę 1.200 koron, później jednak, jak słychać, pieniądze te się znalazły.

Niemniej doskonałych wykonawców praktycznych swej teoryi: »lepszy jest złodziej niż mąż ustawicznie kłamiący«, znajduje moralista p. Klemensiewicz w szeregach socyalnej demokracyi i innych krajów austryackich. Toby wskazywało, że wynik jego »badań naukowych« znalazł uwzględnienie w ogólnym austryackim programie »międzynarodówki«.

Wiedeńska „Christlich Soziale Arbeiter Zeitung“ za pierwszych sześć miesięcy bieżącego roku zrobiła następujące zestawienie:

Tow. Pista, kasyer socyalistycznego związku w Pilznie czeskiem zdefraudował . 1740 K.

Tow. Huber, takiż sam kasyer w Gracu . . . . 180 »

Tow. Pohlmann, przew. socyal. związku piekarzy w Bozen . . . 150 »

Tow. Schram w Bernie . . .	600 K
Tow. Marek w Horovitz . . .	1700 »
Tow. Prażak w Klattau . . .	400 »
Tow. Binder w Buchen . . .	2119 »
Tow. Bartsch w Spachendorf .	857 »
Tow. Waclik w Wiedniu . . .	5000 »
Tow. Puch w Wiedniu . . .	398 »
Tow. Mayer w Moosbrun . .	1400 »
Tow. Nowak w Aussig . . .	239 »
Tow. Czizmaidia i Jacsak w Nagy-Varad (na spółkę)	80.000 »
Zarząd Kasy chorych w Budziejowicach (ośm członków na spółkę)	22.000 »
Tow. Cernovsky w Tiefenbach	470 »
Tow. Walloner w Wiedniu . .	2300 »
Razem	119.553 K.

To są defraudacye pieniędzy robotniczych, które siłą faktów na jaw wyszły. Inne, które zdołano zatuszować, przedstawiają zapewne efekt finansowy daleko większy.

Po kilku uwagach na temat moralności socyalistycznej, pisze „Głos Narodu“ dalej tak:

Zamieściliśmy wyżej wykaz — nie zupełny niestety — defraudacyi popełnionych w robotniczych organizacyach socyalistycznych w krajach monarchii austryackiej w ciągu pierwszych sześciu miesięcy b. r. Spis ten obejmuje 18 sprzeniewierzeń stwierdzonych ponad wszelką wątpliwość i jedno, co do którego niema bezwzględnych dowodów. Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi 120 kilka tysięcy koron. Sprzeniewierzona przez funkcyonaryuszy organizacyi socyalistycznych kwota powstała prawie wyłącznie z wkładek robotników wciągniętych do związków socyalistycznych, a zatem popełnione nadużycia są kradzieżami pieniędzy wyłacznie robotniczych, uskładanych z mozolnie zarobionych groszy. A jednak pomimo tej świadomości w zarządach związków socyalistycznych i u funkcyonaryuszy liczba wyciągających potajemnie rękę po cudze mienie, w szeregach »międzynarodówki« z roku na rok się wzmaga, podnosi się również suma zdefraudowanych co roku pieniędzy.

Występujący coraz silniej zanik moralności i poczucia obowiązku objawia się coraz jaskrawiej... Etyka niezależna socyalistyczna mająca się dostosowywać do potrzeb i wymagań (kieszeni) jednostki — socyalisty, znajduje coraz liczniejszych zwolenników w szerszych kołach »towarzyszy«, zwłaszcza tych, którzy pozostają w bliższej styczności z kasą organizacyi i stowarzyszeń.

I niema się bardzo czemu dziwić. Przykład bowiem idzie z góry, od przywódców i »teoretyków« socyalizmu. »Nauka nie idzie w las«, zwłaszcza tych, którzy u nas w »Naprzodzie«, »Prawie Ludu« i innych pismach socyalistycznych pouczali swych podkomendnych o tem, iż chcąc obalić carat trzeba obrabować kasy i zachwycali się »bohaterskiemi czynami« bandytów w Królestwie Rosyi.

Większy jeszcze wpływ na pojętnych w tym kierunku »towarzyszy« wywierają żywe przykłady... gospodarki menerów socyalistycznych w Kasach chorych. Tutaj pod okiem Marków, Kapelnerów, Haeckerów i Liebermanów, zaprawiają się i uczą szeregowcy jak wyzyskiwać cudzą własność do prywatno-partyjnych celów. — Czyż nadużycie bezkarne 162.000 koron w Miejskiej Kasie chorych w Krakowie przez przywódców socyalistycznych działa umoralniająco na szerszy ogół zwolenników »Czerwonego Sztandaru«?!

A gospodarka w Kasie chorych w Przemyślu, czyż nie jest rozgrzeszeniem dla wszystkich wyzyskiwaczy grosza publicznego?

Mamy właśnie pod ręką jej ostatnie sprawozdanie za rok ubiegły, podpisane między innymi przez Drów: Liebermanna, Mantla i Żołnierza, przywódców przemyskiego socyalizmu.

Kasa ta liczyła z końcem roku 2942 członków. Ogólnego dochodu, rzeczywistych wpływów, miała Kasa 53.539 koron. Z tego wydano na zasiłki chorych zaledwie 23.472 koron, na lekarzy tylko 6055, natomiast na administracyę Kasy aż 17.379 koron czyli blisko $^1/_3$ faktycznego ogólnego dochodu Kasy. Dla lepszego uwidocznienia nadużycia wystarczy przytoczyć, iż podobna Kasa chorych w Bielsku licząca 3127 członków, a zarządzana przez socyalistów-robotników wydała na administracyę 3.661 koron. Na podstawie tego porównania widzimy, iż w przemyskiej Kasie wydano więcej o przeszło 13.000 koron w ciągu jednego roku. Podobna gospodarka trwa od czasu, kiedy do zarządu Kasy weszli socyalni-demokraci, a na jej czele stanęli dwaj żydzi: Dr Liebermann i Dr Mantel, widome głowy polsko-rusko-żydowskiego socyalizmu w Przemyślu. Gospodarka w przemyskiej Kasie chorych jest doskonałą szkołą socyalistycznych złodziej, jest zachętą i wskazówką dla »towarzyszów« pragnących żyć bez pracy z pieniędzy robotniczych...

Tyle „Głos Narodu“.

My od siebie nie mamy nic do dodania. Prosimy tylko naszych członków, by artykuł ten przeczytali socyalistom robotnikom, żeby oni się dowiedzieli, co się z ich pieniędzmi w organizacyach socyalistycznych dzieje...

Porządek służbowy dla personalu robot. w Ostrawsko-Karwińskim okręgu górn.

VI.

Kary dyscyplinarne.

§ 30.

Przekroczenia obowiązków i przepisów objętych niniejszym porządkiem służbowym będą karane po części naganą lub karą pieniężną, po części oddaleniem z pracy.

W pewnych okolicznościach może takie przekroczenie pociągnąć za sobą doniesienie do sądu karnego.

Przy wymiarze kar dyscyplinarnych uwzględnia się okoliczności łagodzące i obciążające. Kto równocześnie dopuścił się kilku karygodnych przekroczeń, podpada najwyższemu wymiarowi kary ustanowionej za jedno z tych przekroczeń.

Jeżeli występek karygodny podlega równocześnie ogólnej ustawie karnej, to ukaranie tegoż w drodze policyjnej lub sądowej nie uwalnia od kary ustanowionej niniejszym porządkiem służbowym.

Wyznaczona kara nie wyklucza obowiązku wynagrodzenia szkody wyrządzonej zarządowi.

O sposobie i wysokości kar dyscyplinarnych wymierzanych robotnikom postanawia dyrektor lub kierownik kopalni względnie jego zastępca według zachodzących stosunków i okoliczności. Każde ukaranie poprzedza dochodzenie, które ma dostarczyć dowody istotnego przekroczenia i jego wielkości, a robotnikowi podać sposobność do usprawiedliwienia. Wymierzone kary, które się ma oznajmić winowajcy, prowadzone będą w protokole karnym.

Wszystkie kary pieniężne wpływają do kasy chorych kasy brackiej zarządu.

§ 31.

Bez wypowiedzenia może być każdy natychmiast oddalony:

a) jeżeli uznany zostanie winnym według ogólnej ustawy karnej (§ 202 og. ust. górn.) przestępstwa publicznej moralności lub tempodobnego wykroczenia lub przewinienia pewności osób, czci albo własności swego służbodawcy;

b) jeżeli się stał winnym ważnych uchybień powinności pod względem wierności, pilności i należytego szacunku i posłuszeństwa względem przełożonych, jeżeli prowadzi interes poboczny niezgadzający się ze służbą lub jeżeli nadużył osiągniętych wiadomości o stosunkach zarządowych w służbie na niekorzyść służbodawcy (§ 203 og. ust. górn.);

c) jeżeli przedłożył przy przyjęciu fałszywą lub też podrabianą książkę robotniczą lub inny jaki dokument albo jeżeli świadomie oszukuje i w błąd wprowadza;

d) jeżeli się oddaje pijaństwu i kilkakrotnie został bezskutecznie napomniany;

e) jeżeli bez urlopu lub nie będąc chorym opuścił w miesiącu 6 zmian roboczych po sobie;

f) jeżeli w wypadkach pożaru na powierzchni kopalni albo też w jej blizkości lub innych niebezpieczeństw i nieszczęść był obecnym albo osobiście zawezwanym i żądaną pomoc odmówił, bez względu czy to jest podczas czasu zmiany lub po ukończeniu; wyjątek stanowią robotnicy, którzy są zatrudnieni w takiej pracy, że ją nie śmią opuścić;

g) jeżeli się nie zastosowuje do ogłoszonych postanowień urzędu górniczego i do wydanych przez zarząd kopalni przepisów bezpieczeństwa, jeżeli przez to spowodowanem zostaje niebezpieczeństwo dla ludzi, kopalni lub własności;

h) jeżeli umyślnie lub wskutek grubego niedbalstwa spowodował w niebezpiecznych okolicznościach uszkodzenie maszyn, przyrządów zjazdowych i przewiewnych lub urządzeń elektrycznych;

i) z przyczyny kradzieży własności zarządu i towarzyszy, rozmyślnego dowiedzionego zaniszczenia lub przesunięcia znaków roboty ugodowej i mierniczych, podrabiania znaków dobywczych i fałszywego podania dobytego materyału;

k) w razie dowiedzionego przekupstwa względnie usiłowania do tego dla obu stron względnie dla przekupującego;

l) w razie powtórzenia po raz trzeci jednego i tego samego przekroczenia lub rozmaitych swawolnych przekroczeń niniejszego porządku służbowego;

m) w razie odmówienia pracy lub innego sprzeciwienia się w służbie więcej robotników naraz i w zamiarze wymuszenia wyższej płacy lub innych warunków roboczych.

§ 32.

Kary pieniężne zostaną nałożone na:

a) wszystkie przekroczenia przytoczone w § 31 punkt *a* do *m*, jeżeli się nie robi użytku z prawa wydalenia z pracy;

b) wszystkie inne niezważania na przytoczone w § 11 niniejszego porządku służbowego obowiązki robotników, jeżeli kara nagany okazała się niedostatecznym środkiem dyscyplinarnym.

Wymiar kary w miarę winy, doniosłości, powtarzania przekroczeń i wysokości płacy wynosi 50 h. do 5 kor., o ile za przekroczenia górniczo-policyjnych przepisów bezpieczeństwa nie są przepisane wyraźnie wyższe kary w dotyczących postanowieniach o karach dyscyplinarnych.

Szczególnie wypuszczanie zmian, dalej skracanie zmian, to jest wczesne opuszczanie pracy jakoteż i spóźnione zjawianie się na zmianę bez dowiedzionej przeszkody karane będzie 50 h., w razie powtórnym 1 kor. za każdą wypuszczoną, skróconą lub opóźnioną zmianę.

§ 33.

Odsprzedawanie deputatu lub otrzymanych od zarządu środków żywności jest ostro wzbronione, a przeciw temu działający tracą prawo poboru na 3—6 miesięcy, a w razie powtórzenia na zawsze.

VII.

Wystąpienie z pracy i wydalenie, opróżnienie mieszkań należących do zarządu.

§ 34.

Tak robotnik jak i zarząd kopalni uprawnionym jest wypowiedzieć 14 dniowy stosunek pracy.

Wyjątek ma miejsce wtenczas, jeżeli robotnik i zarząd kopalni ugodzili nawzajem dłuższy lub krótszy czas wypowiedzenia.

Przez cały czas trwania wypowiedzenia ma robotnik wszystkie regularne zmiany w porządku wykonywać (§ 85 ust. przem.).

Wypowiedzenie z pracy zawiera zarazem opróżnienie mieszkania należącego do zarządu względnie koszar w czasie, który jest do tego przeznaczony w umowie najmu względnie w porządku koszarowym. Zarówno w porządku z pracy odchodzący robotnik, jakoteż i wydalony na podstawie niniejszego porządku służbowego otrzymuje za zwrotem certyfikatu po prawidłowym obrachunku swoje złożone papiery (dokumenta), do których

wniesione zostały przepisane świadectwa. Za dokumenta nie odebrane przez odchodzącego z pracy robotnika nie ponosi zarząd kopalni żadnej odpowiedzialności.

§ 35.

Oprócz przypadków natychmiastowego wydalenia z pracy, zamieszczonych w § 31 niniejszego porządku służbowego, uważa się za oddalonego z pracy także i tego, który z otrzymanym przekazem do lekarza nie zażądał pomocy lekarskiej przez 8 dni, lub jeżeli go lekarz uzna chorym, nie zgłosił się przez 4 tygodnie o pomoc lekarską albo też jeżeli pozostał bez leczenia lekarskiego, a o tem nie doniósł zarządowi kopalni.

§ 36.

Przysługujące robotnikowi po wystąpieniu z pracy prawa do kasy brackiej uregulowane są ustawą kasy brackiej i statutami kasy brackiej.

§ 37.

Każdy robotnik ma prawo wystąpić natychmiast t. j. bez wypowiedzenia z pracy z przyczyn niżej podanych, z prawa tego musi jednakże zrobić użytek w przeciągu 3 dni po nastąpieniu tychże:

a) jeżeli został pobity przez dozorcę lub urzędnika;

b) jeżeli nie otrzymał wypłaty w przeznaczonym czasie;

c) jeżeli zaszły inne ważne naruszenia ugody (§ 205 og. ust. górn.).

Zaprowadzenie zmian wolnych od pracy z powodu wydarzeń elementarnych i przeszkód ruchu nie można jednakże uważać, jako naruszenie ugody. Z wyjątkiem tych przypadków może robotnik wystąpić natychmiast z pracy także i wtedy, jeżeli mu nie przydzielono żadnej pracy przez sześć dni po sobie, chociaż o nią prosił.

§ 38.

Jeżeli robotnik oddalonym zostanie z pracy bez przyczyny dozwolonej prawem lub porządkiem służbowym, to przysługuje mu prawo do wynagrodzenia postradanego zarobku za czternaście dni, na podstawie pobieranej w ostatnim czasie płacy za robotę ugodową lub za zmianę pańską.

§ 39.

W razie wątpliwości pod względem wyłożenia porządku służbowego rozstrzyga tekst niemiecki.

L. 4714/09.

Powyższy porządek służbowy potwierdza się niniejszem ze strony władzy górniczej.

C. k. urząd górniczy okręgowy.

Mor. Ostrawa, dnia 31 marca 1909.

C. k. urzędnik górniczy okręgowy:

(L. S.). *Aggermann* m. p.

Za stowarzyszenie kopalń węgla kamiennego w Morawsko-Ostrawskim okręgu urzędu górniczego:

Dr Bukowski m. p. Prezes. *Th. Andree* m. p. Członek zarządu.

Dział kobiecy.

Kasy posagowe.

Z kół zorganizowanych w naszym Związku Koleżanek, otrzymujemy następujące cenne uwagi:

Wśród wielu spraw, jakie przy omawianiu potrzeb kobiet się nasuwają, jedną z najważniejszych w dzisiejszych czasach jest kwestya posagu. Wiemy dobrze, jaką rolę odgrywa nieraz posiadanie tych kilku lub kilkudziesięciu koron — które nazywamy „posagiem" — gdy idzie o zabezpieczenie przyszłości młodej dziewczynie. Zapewne — bardzo źle robią ci mężczyźni — którzy kwestyę małżeństwa czynią zawisłą tylko od wysokości posiadanej przez przyszłą żonę kwoty posagu. Sam pieniądz szczęścia w małżeństwie nie zapewni. Jeśli go nie da wzajemne poznanie się — zrozumienie się głębokie i przywiązanie — to nawet góry złota go nie zapewnią.

Ale z drugiej strony możność posiadania pewnych środków do ułatwienia sobie tego wspólnego pożycia — daje spokój i pozwala jasno patrzeć w przyszłość. Dlatego też dobrze jest, jeśli prócz miłości i przywiązania wzajemnego — pewien jakiś „posag" wniesiony przez pannę młodą do zabezpieczenia spokojnego przyszłości małżeństwa się przyczynia.

W klasach uboższych, robotniczych lub rzemieślniczych zapewnienie posagu córce jest rzeczą dosyć trudną. I niejedna matka dobrze nad tem głowę sobie nałamie.

A przecież istnieje sposób bardzo łatwy zaradzenia potrzebie.

Należy tylko chcieć sobie pomódz, a wszystko już da się zrobić. Drogą samopomocy — każda matka swej córki — każda dziewczyna sobie może zapewnić pewien skromny posag.

Mam tu na myśli kasy posagowe — t. zw. „repartycyjne". Założyć dadzą się one bez wielkich zachodów, bez pisania rozwlekłych statutów, a oparte na samopomocy dają szybką i dosyć pokaźną pomoc.

Jak taką kasę założyć? Pokrótce opiszę.

W jakiejś miejscowości zbiera się 100 młodych dziewcząt, lub matek mających córki, albo ojców mających synów dorastających i postanawiają razem założyć kasę posagową, która dawałaby 200 koron posagu. Każdy z uczestników tej kasy wpłaca po wstąpieniu zasadniczą wkładkę 6 kor. tak, że odrazu tworzy się fundusz zezerwowy na 3 posagi po 200 kor. t. j. 600 kor. Wkładek stałych żadnych się nie płaci. Opłaca się zaś wkładkę, która wynosi 2 kor. tylko wtedy, jeśli któryś z członków lub członkiń za mąż wychodzi—albo się żeni. Wtedy temu występującemu wypłaca się posag 200 kor., zaś równocześnie wszyscy członkowie kasy płacą wkładkę 2 kor. Musi się dbać o to — aby fundusz rezerwowy owych pierwszych 600 kor. był zawsze zupełny.

W ten sposób więc może wypaść, iż w jednym roku wypłaci się 1—2 posagi, a tem samem zapłaci się tylko 2 wkładki, może i nic nie być, — a może być i 6 i 8 wypadków.

Występujących członków kasy uzupełnia się nowymi kandydatami, tak, aby liczba 100 członków była zawsze pełna.

Ma się rozumieć i wysokość posagu wypłacanego przez takie koło posagowe i wysokość wkładki zupełnie zależy od uchwały samego Koła.

Tak więc w łatwy i tani sposób można zabezpieczyć sobie kilkaset koron, które na „nowem" gospodarstwie z pewnością się przydadzą. *Władysława.*

Korespondencye.

Karwina. (Szyb Jana i Karola).

Dwa lata dobiegają od chwili, w której delegaci robotniczy idąc za podszeptem bankrutującej dziś „Unii", sprzedali roboczy lud, podpisując umowę imieniem robotników, jednak bez ich wiedzy, mocą której zobowiązali się robotnicy mimo wzrastającej drożyzny przez dwa lata niczego nie żądać.

Owocem tej zdrady było to, że kapitaliści podnieśli cenę węgla o 30%, robotnikom zaś „z łaski" rzucili 5% podwyżki, lecz tylko na pańskie szychty, akordy bowiem, zwłaszcza kopaczy stale się zmniejszają. Resztę zagarnęli wyzyskiwacze do własnych kieszeni. Robotnicy, zwłaszcza członkowie „Unii", gromadnie poczęli stronić od socyalistycznych oszustów, tak, że potężna „Unia" przepołowiła się. Połowa, w czem bardzo dużo chwiejących się, uiszcza jako tako swe wkładki, połowę jednak wiatr uniósł z „Unii". „Unia" nie mogąc starczyć z wkładek na płace różnych agitatorów socyalistycznych, uchwaliła podwyższyć wkładki i wstępne. Moment ten chcieli wyzyskać nieludzcy kapitaliści. Oto widząc, że „Unia" stoi już jedną nogą w grobie, sądzili, że między robotnikami niema już solidarności. Obcięli tedy zarobki.

Dnia 6 lipca b. r. wywieszono listę zarobkową opiewającą dla kopaczy po 3 kor. i kilka halerzy, dla wozaczów po 2 kor. i kilka hal. i t. d.

Kilkudziesięciu robotników, którzy w ten dzień poszli do nadinżyniera prosić o poprawę, zbył tenże w ten sposób, że nie puścił ich do pracy. Oburzyli się robotnicy tem prowokacyjnem postępowaniem Holleina i w środę popołudniu zastawili pracę. Zrobiono zaraz zgromadzenie w „Domu robotniczym", na które zaproszono grubego tow. Bączka. Ten jednak odpowiedział, że na zgromadzenie nie przyjdzie. powołując się na zawartą umowę między robotnikami i kapitalistami i oświadczył, że kto strejk wywołał, niech go też i prowadzi, względnie zakończy. Odwoływał się też na jakieś niesnaski między delegatami Rudolem i Wranikiem i rzeczywiście nie przyszedł. Przemawiali zatem sami robotnicy, w czem dwóch z naszych. Kiedy jednak kol. Kołatek oświadczył, że na to zgromadzenie przybędzie może p. Bura, a ponieważ gruby Bączek nie raczy się fatygować, mogą robotnicy wysłuchać rady p. Bury i wysłać odpowiednią rezolucyę przez delegatów na ręce zarządu kopalni, oświadcza tow. Rudol, że żaden z delegatów nie pójdzie z taką rezolucyą, choćby ją wszyscy uchwalili, boby robotnicy zdradzili „Unię".

Wobec tego oświadcza kol. Kołatek, że ze zdrajcami sprawy robotniczej nie da się nic zrobić. Zwołanego na następny dzień zgromadzenia również nie zaszczycił swą obecnością gruby Bączek, wobec tego robotnicy poszli już do pracy. Ile się posypało wyzwisk na tow. Bączka ze strony robotników, członków „Unii" na obydwu zgromadzeniach, nie chcę tu pisać. „Unia" to najlepiej odczuje na własnej skórze. W piątek popołudniu rozpoczęli wozacze strejk na nowo; w sobotę popołudniu znaczna większość robotników poszła do pracy. Zarząd kopalni zaś poprawił kopaczom po parę halerzy, a na rezolucyę uchwaloną na zgromadzeniu 8 lipca odpowiedział, że umowy zawartej między nim a robotnikami dotrzymuje i tejże w żaden sposób nie może przekroczyć, jednak „z łaski" poprawia po 1 halerzu na szychtę robotnikom wszelkiej kategoryi. Oto „błogosławiona" działalność „Unii" i jej prowodyrów. Aby jednak zasypać robotnikom oczy, zwołano na 11 bm. „tabór" do Orłowej, gdzie wobec dobiegającej zdrady uchwalono postawić nowe żądania, albo raczej popełnić nową zdradę. Chciał jeszcze i tow. Reger przemawiać, ale obfity deszcz rozpędził ich.

I niejeden znowu żywi nadzieję, że może już się socyaliści poprawią, że może raz przecież zaczną pracować dla dobra robotniczego. Lecz się łudzą. Socyaliści byli, są i zostaną skończonymi łotrami, żyjącymi z oszustwa i grabieży. W Królestwie Polskiem zorganizowali z robotników bandy łupieżców, rabujące i szerzące zniszczenie wokoło, nie dlatego, aby zniszczyć carat i despotyzm, lecz aby dać możliwość panować kozakom z nahajkami, aby utrudnić pracę w wyzwoleniu Ojczyzny z jarzma moskiewskiego, aby zgasić ostatni promyk wolności. I u nas zorganizują robotników, lecz nie poto, aby polepszyć dolę ubogiego ludu, nie, lecz aby zaprzepaszczać sprawę robotniczą, aby nie dopuścić do wyzwolenia ludu roboczego z okowów nałożonych mu przez kapitalistów, aby go utrzymać w ciemnocie, aby się kiedyś nie zerwał i nie zrzucił z siebie więzów, w które go opłątał kapitalizm i nie zdeptał zdradzieckiego czerwonego sztandaru. Dziewiąty rok pracuje „Unia" nad polepszeniem bytu robotniczego, a owocem tej pracy jest to, że pada nieznacznemi ulgami, zarobki przez ten czas są jednakie, mimo, że środki żywności są dwa razy droższe. jak przed dziewięciu laty, chociaż cena węgla się podwoiła i produkcya węgla z roku na rok się zwiększa. I jeszcze chcą, aby im hymny pochwalne śpiewać za ich zdradziecką robotę!

Klerus.

Jabłonków.

Podaję kochanym kolegom w krótkości przebieg uroczystości poświęcenia i otwarcia sklepu naszej »Chrześcijańsko-ludowej Spółki spożywczej« w Jabłonkowie, o czem w ostatnim numerze »Myśli Robot.« donosiłem. Już przed godz. 10 zgromadziła się spora liczba kolegów i ludności przed pięknie w zieleń przystrojonym sklepem. Nad drzwiami sklepu widnieje wieńcem okolone pozdrowienie „Szczęść Boże". O godz. 10 przybył na miejsce nasz X. proboszcz i radca A. Waszitza, ażeby dokonać poświęcenia. Wzruszająca była to chwila, kiedyśmy wszyscy razem uklękli do modlitwy, błagając Boga o błogosławieństwo w naszem przedsięwziętem dziele. Po skończonym obrzędzie złożyli zaraz życzenia przewodniczącemu p. Szczepanowi Sikorze: X. radca A. Waszitza i przełożony gminy c. k. radca i poseł do sejmu p. H. Zwilling. Potem udaliśmy się do kościoła na sumę. Popołudniu o godz. 4 odbyło się zgromadzenie członków Spółki. Zagaił je p. S. Sikora i powitał licznie zgromadzonych. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, wyjaśnił przewodniczący regulamin Spółki. Sprzedaż odbywać się będzie od godz. 7 rano do 1 w południe i od 2 godz. do 8 wieczorem. W niedziele i w święta sprzedawać się nie będzie. Towary płacić należy zaraz gotówką. Następnie przewodniczący zaapelował do członków, by każdy z nich spełnił swój obowiązek i zakupywał w sklepie Spółki. Rewizorowie Spółki dokładnie mają kontrolować, by wszystko szło dobrze. W końcu przeczytał p. Sikora przysłane życzenia od przewieleb. X. Janszy z Łąk, kol. H. Bury z Karwiny i od Głównego Zarządu P. Z. Z. Ch. P. Następnie zabierali głos p. R. Lehman, J. Byrtus, J. Wiszczor, Fr. Pindur. Wszyscy podnosili potrzebę zgody i łączności. Przewodniczący podziękował wreszcie wszystkim, którzy się do założenia tej Spółki przyczynili, w szczególności przewieleb. X. Janszy, H. Burze i Głównemu Zarządowi P. Z. Z. Ch. R. Zaraz potem wydano członkom wygotowane książeczki udziałów i podpisywano deklaracye. Przystąpiło członków już 180, a złożono na udział 6.600 koron. *Ludwik Sikora.*

Ruch zawodowy.

Dziećmorowice. (Śląsk aust.) W niedzielę dnia 11 lipca b. r. odbyło się w naszej Grupie P. Z. Z. Ch. R. poufne zgromadzenie. Przewodniczący zagaił zgromadzenie powitaniem licznych gości, i udzielił głosu referentowi kol. Babiszowiz Niem. Lutyni, który omawiał wybory delegatów robotniczych i zachęcał, by robotnicy chrześcijańscy wybierali swoich delegatów, a nie socyalnych-demokratów, którzy lud pracujący na każdym kroku wiodą do ciemnoty. Dalej zabiera głos nasz Ks. proboszcz Jan Skulina, który omawia sprawy organizacyjne i wspomina o założeniu Spółki spożywczej w Dziećmorowicach. Ks. wikaryusz Nowak z Niem. Lutyni mówi w pięknych słowach o naszej organizacyi i omawia gospodarkę socyalnych-demokratów, którzy z robotnika wyciągają ostatni grosz, a nic za to nie daja.

Sekretarz organizacyi kol. Henryk Bura z Karwiny porównuje naszą organizacyę zawodową z organizacyą socyalistyczną i zachęca obecnych, żeby wstępowali do naszej organizacyi. Przemawiał jeszcze kol. Dubnicki z Karwiny, poruszając postępowanie delegatów robotniczych. Wreszcie przewodniczący zamyka zgromadzenie, dziękując referentom i uczestnikom za udział.

Zorganizowany.

Orłowa. Dnia 25 lipca odbyło się zgromadzenie naszej Stacyi płatniczej P. Z. Z. Ch. R. Przewodniczący Stacyi płatniczej kol. Granica zagaił zgromadzenie i udzielił głosu kol. H. Burze z Karwiny, który mówiąc o naszych sprawach robotniczych, dosadnie napiętnował gospodarkę i macherkę socyalistów. Po nim przemawiał kol. Babisz z Niem. Lutyni, udzielając wszelkich objaśnień i pouczeń w różnych potrzebach i sprawach organizacyi, kol. Ludwik Gbiorczyk z Karwiny mówił o różnych spółkach i towarzystwach w Anglii i Niemczech i zachęcał do zakładania i u nas podobnych stowarzyszeń. Za przemówienie wynagrodzono mowców burzliwymi oklaskami.

Muszę tu jeszcze nadmienić, że na owem zgromadzeniu brakowało dużo członków. Nie wiem czemu to przypisać: czy lenistwu, czy też ciemnocie. Tym, którzy śpią, mogę powiedzieć: Śpijcie tak dalej bracia robotnicy, aż Judasz zdrajca czerwony wyciągnie wam ostatni grosz z kieszeni. Narzekacie na zdrajców czerwonych, ale siedzicie spokojnie w domu i nic się nie troszczycie o polepszenie bytu, nie słuchacie dobrej rady, myślicie, że wszystko gotowe wam samo przyjdzie. I tak ciemnotą i zarozumiałością gubicie siebie i drugich.

Tak n. p. w przeszłym miesiącu 18 czerwca, mieliśmy wybory starszych do kasy brackiej i przeszli prawie wszyscy czerwoni. A dlaczego? Dlatego, że nie spełniliście obowiązku poleconego przez komitet wyborczy. Głosowaliście na czerwonych, dużo was mówiło, żeście głosowali na poły, na czerwonych i na chrześć.-socyalnych, otóż teraz to widzicie. Czerwoni stali za sobą jak jeden mąż i na naszych nie dali ani jednego głosu, dlatego też przeszli. A przecież było trzeba, żeby tam z naszych ktoś był, ażeby wszyscy robotnicy byli poinformowani o sprawach robotniczych. Niech to będzie dla was nauką, że tej bandzie czerwonej nie można wierzyć. Dali się nam też zaraz we znaki po wyborach. Przez półtrzecia roku potajemnie z panami przygotowywali sprawę o kąpiel w Kończycach przy Ostrawie i nikomu o tem nie powiedzieli, aż tu zaraz po wyborach zaczęli mówić coś o kąpieli i to jeszcze nie jasno, dopiero trzy dni przed wypłatą zostało wywieszone pismo w czeskim języku w oknie lampowni, że się będzie potrącać każdemu górnikowi 40 hal. z wypłaty na kąpiel. Pytam się: Skądże czerwoni mają taką wolność i prawo, żeby bez wiedzy większości robotników zakupywali kąpiele i samowolnie połowę kupna to jest 150 tys. panom ofiarowali. Czy tego placenia jeszcze jest mało? Do brackiej kasy, do kasy chorych sanacyjnej, na delegatów, na rodzinne ubezpieczenie i wiele innych opłat. Czy chcecie sudruhy czerwoni, aby górnik dzielił się na pół z wypłatą, podczas gdy tak ciężkie są warunki życia? Powinniście byli raczej pomyśleć o tem, by była większa emerytura, bo już od 20 lat nie poprawiono nikomu ani halerza. Robotnicy starzy potłukają się jeszcze w kopalni i ciężko pracują, bo za taką pensyę wyżyć nie można. Lecz was to nic nie obchodzi. Wy umiecie wszędzie krzyczeć i mędrkować, tylko tam gdzie was trzeba, to wam serce spadnie do butów.

Narzekaliście, wyklinaliście na „oberhajerów" kiedy byli przy kasie, ale za tych została emerytura podwyższona z 10 na 20 K. Później znowu panowie chcieli pensyę podwyższyć o 15%. ale sudruhy nie chciały tej podwyżki przyjąć i do dziś dnia niema nic więcej, choć miliony są w kasie, bo panowie rozliczają pieniądze w kasie na 20 lat na każdego członka.

Dalej wskażę jeszcze na pracę sudruhów w roku 1900 podczas wielkiego strejku. Gdy przy sądzie polubownym w Cieszynie 12 lutego 1900 panowie chcieli dać 9 godz. szychtę i 12% poprawy na zarobkach, dalej przyrzekali, że nie wypędzą nikogo ze strejkujących z pracy, ani z mieszkania, wtedy towarzysze za nic się nie zgodzili, choć to był krok do polepszenia. Skutki zaś ich uporu były te, że strejk się przeciągnął o 2 miesiące dłużej i biedni ludzie ginęli z głodu i zimna, a wiele zostało z pracy i mieszkania wypowiedzianych Dalej konjunktura była zerwana, frachty oddane pruskim kopalniom i przez 5 lat pruscy górnicy zarabiali pieniądze, a u nas się ciągło, byleby się nie umarło, po 3 albo 4 szychty z tygodnia

Teraz się chwalą sudruhy ile już to oni dobrego zrobili. A ja powiem tyle: jeżeli tam jakaś drobnostka jest, to przecież nic takiego, bo z postępem czasu nasuwają się różne potrzeby, a zresztą pracowaliśmy wszyscy nad tem i niepodobna, ażeby za 18 lat na czysto nic nie było zrobione. Ale mogło być więcej, gdyby nie rządy socyalnych-demokratów. Kończę swoje myśli robotnicze i wzywam wszystkich do szeregu. Bracia łączcie się i pracujcie, kiedy widzicie, że wielu jeszcze z nas śpi, a sudruhów jużeśmy wszyscy syci. Jest wolność przekonania, ale niema takiej wolności, którąby pozwalała wybijać komuś dziurę w głowie, dlatego, że jest innego przekonania. W tym celu musimy się łączyć w organizacyi chrześcijańskiej, ażeby terorysmowi i gwałtom czerwonych kolegów położyć koniec. *Górnik.*

Przemyśl.

Odnośnie do notatki w nrze 13 „Myśli Robotn." w sprawie postępowania tutejszego majstra kominiarskiego donoszę, że pana kierownika swego warstatu, a naszego kolegę, któremu wypowiedział, z powrotem przyjął, a właściwie prosił, by pozostał nadal, na co się nasz kolega zgodził. W ten sposób sprawa z p. Boruckim na razie załatwiona.

Dnia 29 lipca odbyło się u nas zgromadzenie poufne, na które przybył kol. Horowicz ze Lwowa. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego Grupy, zabrał głos kol. Horowicz, przedstawiając w dosadnych słowach cel organizacyi, a następnie omawiając zapadłą na III. Zjeździe uchwałę o funduszu na bezrobocie. Mówił również o ubezpieczeniu. Kol. Perczyński mówił o spółkach spożywczych czyli konsumach. Następnie X. Dr. Szmyd prosił kolegę Horowicza o przyspieszenie urządzenia kursów socyalnych, gdyż brak ludzi rozumiejących cel organizacyi, poczem uchwalono wystosować list do Głównego Zarządu z prośbą obsadzenia sekretaryatu okręgowego w Przemyślu. Na zakończenie przemówił kol. Pizo w sprawie kominiarzy, przedstawiając i prosząc kol. kominiarzy o wzięcie jak najliczniejszego udziału w zjeździe. Kol. Horowicz wreszcie udzielił kilka porad członkom, poczem zgromadzeni ożywieni na duchu dyskusyą, rozeszli się. *W. K.*

Wełdzirz.

Po pogromie socyalistów życie i praca w naszej stacyi płatniczej rozwinęły się bardzo energicznie. Co niedzielę zbieramy się wszyscy i radzimy nad naszemi sprawami. W ubiegłą niedzielę przybył do nas p. Horowicz ze Lwowa. Mieliśmy bowiem dokonać wyboru zarządu stacyi płatniczej na przeciąg roku. Zgromadzenie było bardzo liczne—przybyli prawie wszyscy członkowie z wyjątkiem kilku chorych. Po krótkiem zagajeniu przez p. Horowicza przystąpiliśmy do wyborów Zarządu. Przez głosowanie wybrani zostali: M. Prestl (przewodniczący), J. Bętkowski (zast. przew.), S. Jakubanes (sekretarz), Adolf Kowacz (zast. sekr.), F. Szpilarewicz (skarbnik), Rzepiela (zast. skarbn.), Szefernakier Albin, Mazur, Urbańczyk i Alojzy Kowacz. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Stechliczek, Adolf Hahn i August Eibin.

Sprawozdanie kasowe za pierwsze pół miesiąca wykazuje 37 kor. 20 hal. w dochodach, z czego 33 kor. 48 hal. odesłaliśmy do Centrali. Uchwaliliśmy także wynająć sobie stały lokal, a czynsz pokrywać z funduszów miejscowych Grupy.

Z uznaniem podnieść należy pracę kol. Jakubanesa. Jako sekretarz dzielnie pracuje — starając się o rozwój grupy. Do nowego Zarządu weszło kilku ludzi bardzo energicznych, będzie więc praca mogła iść wydatnie. a szybko.

W niedzielę wieczór tutejsza chrześcijańska czytelnia, pozostająca pod przewodnictwem tutejszego ks. Kanonika, urządziła uroczysty obchód Słowackiego. W przepełnionej i pięknie udekorowanej sali czytelni — która, nawiasem dodam, mieści się we własnym domu — odbyło się piękne przedstawienie, na które złożyło się z werwą wypowiedziane słowo wstępne — deklamacya, śpiew solowy i fortepianowe solo oraz „X pawilon". Amatorzy i amatorki wywiązali się ze swego zadania doskonale.

Kraków.

We czwartek ubiegłego tygodnia odbyły się w Domu robotniczym w Krakowie zgromadzenia: robotników zajętych przy oświetleniu miasta i robotników z Zakładu czyszczenia miasta. Przedmiotem zgromadzeń były sprawy: poprawa bytu, organizacya i odczyt: »Rocznica Grunwaldu«. Sprawę polepszenia bytu, szczególnie robotników zajętych przy oświetleniu miasta, omawiał p. Holeksa. Mowca podniósł, iż niesłychanem jest, ażeby instytucye przemysłowe miejskie, jak gazownia, płaciły swoim robotnikom od 46 do 56 koron miesięcznie. Takie płace bowiem pobierają robotnicy zajęci przy oświetleniu miasta. Można sobie łatwo wyobrazić życie człowieka z rodziną za 50 koron miesięcznie w Krakowie, zwłaszcza w czasie obecnej niesłychanej drożyzny. P. Holeksa wezwał robotników do wspólnej pracy nad poprawą swej doli. W najbliższym czasie zapowiedziano w tej sprawie dalszą akcyę.

Następnie odbyło się zgromadzenie robotników zajętych przy Zakładzie czyszczenia miasta. Po zagajeniu p. Puchałka wygłosił odczyt o rocznicy Grunwaldzkiej i znaczeniu rozpoczynających się uroczystości. Potem omawiano sprawy organizacyjne i zawodowe.

Kronika.

Wstrętna żebranina. W fabryce maszyn firmy Zieleniewskiego w Krakowie urwało ślusarzowi Górskiemu 2 palce. Górski należy do organizacyi zawodowej socyalno-demokratycznej i miał prawo do pobierania stamtąd zapomogi. Tymczasem „towarzysze“ chcieli dać zapomogę Górskiemu, ale z kieszeni reszty robotników zatrudnionych w fabryce. W dzień wypłaty urządzili zatem żebranie. Żebranina taka jest poprostu naciąganiem ludzi, a w tym wypadku jest wprost wstrętna, bo towarzysz Górski znany jest z pijaństwa i udzielenie mu wsparcia oznacza popieranie pijaństwa. Widać kasy towarzyszy stoją pustkami. Nic zresztą dziwnego, skoro co chwilę któryś z ich przewódców skradnie pieniądze robotnicze. Dziwić się jedynie należy, że są jeszcze robotnicy, którzy do organizacyi socyalistycznych po to składają swoją krwawicę, by agitatorzy socyalistyczni mieli co kraść.

Socyaliści bandytami. Z Jasienicy piszą do nas: Socyaliści u nas w ostatnim czasie poczynają coraz więcej bawić się w bandytów. W sobotę 24-go lipca pokazało się dwóch robotników z jednym socyalnym demokratą, który w sposób natarczywy żądał od nich wódki. Od słów przyszło do szturkańców, przyczem sobie ów socyalista nogę wykręcił. W ten sam dzień napadł socyalista Józef Mendrok na Karola Gawlasa, pobił go i pokopał nogami. Ten sam Mendrok rozpoczął kłótnię z robotnikami murarskimi w gospodzie Krzyszpina. Przyszło również do formalnej krwawej bitki, której ofiarą padło kilkadziesiąt szklanek, stołków i innych przedmiotów, nie licząc ran uczestników. Ów Mendrok karany już był kilkanaście razy za podobne napady, jednak to mu nic nie poskutkowało, bo nadal cieszy się sławą rozbijacza głów ludzkich.

Inny awanturnik, Lorek, pobił tak robotnika Urbasika, że ten przez kilka dni był niezdolnym do pracy.

W końcu tej kroniki zaznaczamy jeszcze jeden fakt, który się stał w sobotę 31 z. m. Socyalista niejaki Müller rozpoczął bombardować do drzwi p. Pieszki sklepikarza w Jasienicy. Sklepikarz, którego szwagier jest generałem socyałów, poszedł do drzwi, by przekonać się, kto to się dobija. Zaledwie tylko otworzył drzwi dostał kułaka. Pomścił się jednak, bo zbił Müllera tak, że będzie ruski miesiąc pamiętał. — Tak prowadzą się socyaliści. Prawdziwe u nich braterstwo.

Przykład bandytyzmu socyałów podziałał widać i na niektórych majstrów w tutejszej fabryce, którzy są zdania, że kułakami, piorunowaniem i różnymi szykanami traktują dobrze młodych robotników. Posiew socyalistów przynosi zatem jak najlepsze owoce.

Gospodarka żydowska w Kasie chorych w Mielcu. Przed paru miesiącami pisaliśmy o Kasie chorych w Krakowie, gdzie żydzi i inni obrońcy socyalistyczni, pobierając tłuste pensye, tuczą się groszem biednych rzemieślników i robotników. Niestety takich dobroczynnych instytucyi, jak Kasa chorych krakowska, jest w Galicyi i na Śląsku więcej.

Jużto żydzi wiedzą doskonale, gdzie można dobry interes zrobić, to też przy wyborach wszelkich sił dokładają, aby wejść do zarządu Kas chorych, jak się to stało niedawno i w Mielcu, gdzie na kilku członków zarządu dwie dobrze płatne synekury zajmują żydzi. A dobrze im się powodzi, bo umieją tylko opłaty z biednych rzemieślników ściągać, a kiedy chory przyjdzie o poradę, pomoc lub wsparcie, to go z niczem do domu odprawią, albo też musi za tę pomoc dobrze zapłacić.

I tak opłacający już kilka lat haracz J. Rybak, sklepikarz Kółka rolniczego w Rzochowie, przybył do lekarza Kasy chorych w Mielcu, a jest nim żyd, z chorym zębem, jednak pomimo, że jest członkiem Kasy, bo przez kilka lat więcej niż sto koron wpłacił do Kasy, musiał specyalnie taksę zapłacić za wyrwanie zęba. Za kilka dni przybył znowu z prośbą, aby mu lekarz zęba zaplombował, atoli wobec wysokiej ceny podanej za tę pracę lekarską, musiał z niczem odejść. Za wszystkie lata płacy tyle skorzystał, że będąc chorym na lekkie zapalenie, bezpłatnie otrzymał z Kasy chorych tabaczki na katar, atoli choć drogą była, bo za to dobrodziejstwo już przedtem jako członek wpłacił przeszło 100 koron do Kasy i dziś jeszcze płaci, nie wiele mu pomogła.

Nic dziwnego, że rzemieślnicy i robotnicy sąsiedniego miasteczka Rzochowa tych dobrodziei mojżeszowego wyznania unikają, a skoro który znajdzie się na liście członków Kasy chorych, to ucieka do Ameryki, aby się uwolnić z pod opieki tej filantropijnej instytucyi. Zapytują się więc rzemieślnicy i robotnicy z Rzochowa, czy można się w jaki sposób uwolnić z pod opieki Kasy powiatowej chorych w Mielcu, gdyż od tej instytucyi żadnej nie mają pomocy, czy też muszą nadal posłusznie pozostawać pod dozorem i opieką pieniężną synów Izraela, pełnych współczucia dla siebie i swej kieszeni, ale nie dla chorych członków, potrzebujących porady i wsparcia.

Międzynarodowy kongres w sprawie braku pracy. Na zebraniu instytutu statystycznego, który się odbył w połowie bieżącego miesiąca w Paryżu, rozpatrywany był wniosek zwołania do Paryża w roku przyszłym międzynarodowego kongresu w sprawie braku pracy. Kongres podobny odbył się już w roku 1906, obecnie idzie o to, aby za pomocą projektowanego kongresu umocnić porozumienie, jakie od czasu ostatniego kongresu zawiązane zostało pomiędzy instytucyami poszczególnych państw i założyć wspólnemi siłami instytucyę, zajmującą się specyalnie pracą nad rozwiązaniem tego trudnego zagadnienia społecznego. Ponieważ zagadnienie to zawiera w sobie mnóstwo innych podrzędnych zagadnień, z któremi jest skomplikowane, odręczna więc praca w tym kierunku nie przyniosłaby żadnych konkretnych rezultatów. Chcąc kongresowi nadać charakter pracy, bogatej w wyniki praktyczne, projektowane jest oddanie do rozstrzygnięcia kongresu na razie trzech tylko punktów, a mianowicie: 1) statystykę bezrobotnych; 2) pośrednictwo pracy; 3) ubezpieczenie bezrobotnych. Projektujący zwołanie kongresu, pragnąc pracę osób, biorących udział w kongresie, uprościć i ujednostajnić, roześlą do każdego z uczestników drukowane szematy z zapytaniami, które każdy z nich będzie mógł wypełniać i na podstawie ułożonych przez siebie w ten sposób materyałów odpowiednie referaty opracowywać. Na kongresie podniesiony będzie również projekt utworzenia stałego międzynarodowego stowarzyszenia osób, zajmujących się zagadnieniem braku pracy.

Co czytać?

Psenner Dr. **Czystość obyczajów a kwestya społeczna.** Przełożył Ks. Reszelski. 1908. Str. 74. Cena 72 hal.

Wielu zwie po dziś dzień obronę surowej czystości obyczajów świętoszkowaniem, niedorzecznością, głupstwem. Są to ludzie po części mało gorliwi w wykonywaniu praktyk religijnych, po części zaś tacy, dla których czystość obyczajów jest rzekomo czemś zbytecznem — ba, czemś niemożliwem, przeciwnem naturze, albo nawet szkodliwem dla zdrowia. Zapatrywanie to jest wręcz mylne i świadczy, że ludzie ci zapoznają zupełnie ważność i potęgę czystości obyczajów dla społeczeństwa całego.

Autor wykazuje nie na podstawie religijnej, ale na podstawie czysto przyrodniczej, jak ważną jest czystość obyczajów dla jednostki, dla rodziny, dla społeczeństwa, dla społecznego gospodarstwa, dla państwa i jak dalece możliwą do zachowania.

OD REDAKCYI.

Przypominamy raz jeszcze, że wszystkie sprawozdania ze zgromadzeń, wszelkie korespondencye, oraz ogłoszena, które mają być umieszczone w „Myśli Robotniczej“ należy przesłać najpóźniej **w poniedziałek przed wyjściem numeru.** Później nadesłane artykuły czekać muszą do numeru następnego.

Równocześnie zaznaczamy, że artykułów, na których niema podpisu, a więc nie wiadomo przez kogo przesłanych, nie umieszczamy — lecz idą one do kosza.

Zawiadomienia.

Do Grup i Stacyi płatniczych P. Z. Z. Ch. R. Na III Zjeździe uchwalono, by Zarządy Grup i Stacyi płatniczych podawały wolne miejsca do naszego organu „Myśli Robotniczej“. Przypominamy tę uchwałę III Zjazdu z prośbą, by zarządy Grup i Stacyi płatniczych celem ułatwienia bezrobotnym członkom wyszukania pracy, do uchwały się zastosowały, a my wolne miejsca w gazecie umieścimy.

Zarząd główny P. Z. Z. Ch. R.

Cieszyn. Grupa miejscowa „Polskiego Związku zaw. chrześć. rob.“ w Cieszynie, urządza w niedzielę dnia 29 sierpnia b. r. o godz. 3 popoł. w gospodzie p. Waszuta na Mniszstwie publiczne zgromadzenie, na które wszystkich szanownych członków i obywateli miejscowych i zamiejscowych zapraszamy i mamy nadzieję, że sala pana Waszuta będzie szczelnie zapełnioną.

Wydział.

Jasienica.

Dnia 19-go września upłynie dwa lata od założenia u nas Grupy P. Z. Z. Chrz. Robot. Dzień ten obchodzić będziemy jak w roku poprzednim nabożeństwem w kościele w Jasienicy, a popołudniu odbędzie się zgromadzenie u p. Józefa Kołodzieja na Bierach. Członków i członkinie upraszamy, ażeby wszyscy wzięli udział w obchodzie dwuletniej rocznicy. Rodzice niech zabiorą swoich synów i córki, zaś młodzieńcy i panny niech poproszą swoich Rodziców, ażeby wzięli udział w uroczystości naszej organizacyi.

Program uroczystości jest następujący:

1) Rano o godzinie $^1/_2$9 zebranie się członków w lokalu związkowym.
2) O 9-ej godz. pochód do kościoła z muzyką.
3) W kościele nabożeństwo z kazaniem, mszą świętą i „Te Deum“.
4) Pochód z powrotem również z muzyką.
5) Po południu o godz. 4-ej zgromadzenie u p. Kołodzieja w Bierach z następującym programem:

1) Zagajenie i wybór przewodnictwa.
2) Sprawozdanie kasowe za dwa lata.
3) Referat o organizacyi i jej zadaniu.
4) Organizacya kobiet.
5) Wolne głosy i zakończenie.

Po zgromadzeniu wspólny wieczorek muzykalny ze śpiewami i monologami jakoteż loteryą fantową.

Wstęp na wieczorek 40 halerzy.

Czysty dochód przeznacza się na zakupno sztandaru dla naszej Grupy. *Zarząd.*

Zgromadzenia odbędą się:

Niedziela 15 sierpnia:
Dziećmorowice, godz. 4 popoł.
Łazy, „ 3 „

Niedziela 22 sierpnia:
Orłowa, godz. 3 popoł.
Skrzeczoń, „ 3 „
Brzeszcze, „ 3 „
Sporysz, „ 3 „

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.